

Jagoda Cieszyńska

Podróże przekłete

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 7,
210-224

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jagoda Cieszyńska

Podróże przekłete

Zdobycze techniczne końca XX wieku doprowadziły do „kurczenia się przestrzeni”, ale równocześnie wyraźniej ujawniły zależności między czynnikami globalnymi i indywidualnymi. Problem kształtowania się tożsamości człowieka w czasach ponowoczesnych dotyczy przede wszystkim stopniowego zmniejszania się oddziaływań tradycji i autorytetów moralnych. Nowy porządek społeczny, ogromne zmiany w życiu codziennym są niewątpliwie efektem przeobrażeń globalnych. Reorganizacja czasu i przestrzeni, jak sądzą socjologowie, uruchomiła jednocześnie mechanizmy wykorzeniające. Kwestia formowania się nowej tożsamości dotyczy wszystkich mieszkańców Europy, ale szczególnie boleśnie emigrantów pierwszego i drugiego pokolenia. Otwarcie granic, przenikanie różnych kulturowych wzorów życia, stworzyło oszałamiające możliwości dokonywania wyborów oraz przyniosło taką samą dozę lęków i niepewności. Dla wielu podróżujących w poszukiwaniu pracy i bezpiecznego miejsca w świecie nowe doświadczenia okazały się traumatyczne. Brak spełnienia zawodowego (uzyskiwanie stanowisk poniżej rzeczywistego wykształcenia), trudności adaptacyjne i komunikacyjne naznaczyły negatywnie dokonane wybory. Drugie pokolenie emigrantów, postawione poza wyborem, cierpi nie tylko z powodu poczucia wykorzenia, ale również piętna „inności”. Jednak najbardziej tragicznym skutkiem owych tytułowych podróży jest zatracona wzajemnej komunikacji między pokoleniem rodziców i dzieci.

A. Giddens¹ zwrócił uwagę na wpływ odległych nawet wydarzeń na najbliższe otoczenie człowieka. Media, Internet oferują doświadczenie zapośredniczone, zmieniające porządek społecznych relacji, a tym samym kształtujące tożsamość jednostek. Człowiek dokonuje bowiem internalizacji dostrzeżonych norm i sądów kulturowych, które zostają zintegrowane z jego systemem oceny i spostrzegania świata.

¹ Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2002.

Wzrost wzajemnych oddziaływań nie prowadzi niestety, jak zauważył L. Korporowicz², do wewnętrznej spójności społeczeństw. H.-G. Gadamer stwierdził natomiast, że „sąsiedztwo nie wytwarza bliskości, to bliskość wytwarza sąsiedztwo”³. Tempo przepływu informacji oraz tendencje globalizacyjne w równym stopniu przyczyniają się do unifikacji kulturowej, jak i do wzrostu znaczenia różnic kulturowych. Jednakowoż tylko przez akceptację kulturowych odrębności można dojść do jedności warunkującej współbycie i współdziałanie bez uprzedzeń i ksenofobii.

Tolerancja dla odmienności może jednak mieć fałszywe oblicze. Mówił o tym Kołakowski⁴, stwierdzając, że w ideę tolerancji wkraść się nowy sens – obojętność. To oznacza deklaratywne przyzwolenie na bycie innym, ale wyklucza otwartość na drugiego człowieka, płynącą z empatii i poczucia wspólnoty. Aprobata dla wszystkiego jest częścią naszej hedonistycznej kultury, w której nic naprawdę nie ma dla ludzi znaczenia. Taka tolerancja wywodzi się z przekonania, że prawdy we właściwym znaczeniu już nie ma, a „pogarda dla prawdy niszczy naszą cywilizację nie mniej aniżeli fanatyzm prawdy”⁵.

Szczególne podróże, jaką jest emigracja, to nie tylko przemieszczenie się w przestrzeni, ale też przechodzenie przez kolejne etapy życia, nabywanie doświadczeń, osiągnięcie nowych poziomów wiedzy, budowanie samoświadomości i nowej tożsamości. Migracja jest niewątpliwie procesem historycznym, ale także psychologicznym i filozoficznym. Problem emigracji, indywidualnie rzecz ujmując, to próba odpowiedzi na pytania: jak żyć w nowej sytuacji, czy wtapiać się w to, co zastane, niwelując różnice? Czy pozostać niezmiennie sobą, radzić sobie z poczuciem alienacji? Czy budować nową tożsamość, wprowadzać w życie nowe, indywidualne reguły? Jak sformułować swoje cele życiowe? W jaki sposób towarzyszyć swoim dzieciom urodzonym już w nowej ojczyźnie? Od odpowiedzi na pytanie, czym jest życie, zależy nasza własna egzystencja, mówił Umberto Eco⁶.

Rozważania nad procesem kształtowania się tożsamości imigrantów i ich dzieci łączą się z próbą poszukiwania odpowiedzi na pytanie o kondycję człowieka we współczesnym świecie. Dotychczasowa wiedza na temat psychologicznych aspektów emigracji skupiała się przede wszystkim wokół problemu zachowania języka przodków, który w polskiej kulturze jest wartością centralną (rdzenną).

Proponuję nieco inne spojrzenie na proces emigracji i asymilacji. Trzeba próbować opisywać i zrozumieć filozoficzne, psychologiczne, socjopsychologiczne i lingwistyczne konsekwencje dwujęzyczności i dwukulturowości dla pierwszego i drugiego pokolenia emigracyjnego oraz dla kraju przyjmującego. We współczesnym językoznawstwie obserwuje się nastawienie interdyscyplinarne, wiążące bada-

² L. Korporowicz, *Osobowość i komunikacja w społeczeństwie transformacji*, Warszawa 1996.

³ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Kraków 1993, s. 155.

⁴ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2004.

⁵ *Ibidem*, s. 39.

⁶ U. Eco, C.M. Martini, *W co wierzy, ten kto nie wierzy?*, Kraków 1998.

nia nad językami z badaniami nad kulturami, społeczeństwami i psychiką ludzką⁷. W.T. Miodunka mocno podkreśla konieczność widzenia bilingwizmu jako problemu lingwistycznego, psychologicznego i socjokulturowego⁸. Z kolei w badaniach socjologicznych także postuluje się rozszerzenie zakresu badań⁹.

Interesujące mnie zagadnienia językoznawcze skupiały się wokół problematyki relacji pomiędzy językiem a jego użytkownikami oraz kwestii psychologicznych, związanych z nabywaniem drugiego języka przez dzieci etników. Zgodnie bowiem z tezami Humboldta, językoznawstwo czy „analogii pomiędzy człowiekiem a światem w ogólności, zwłaszcza zaś światem wyrażonym w języku”¹⁰.

Emigrację trzeba także widzieć jako problem psychologiczny, bolesne doświadczenie w życiu jednostki, na co zwrócił uwagę Bauman¹¹, pisząc dobitnie, że imigranci to „ludzie-odpady z odległych części świata, którzy trafili na ‘nasze podwórko’” i chcą nam coś odebrać. Niestety, taki właśnie wizerunek emigranta tworzy chętnie każda władza polityczna, uzależniona od umiejętnie prowadzonej kampanii wyborczej, wykorzystującej kwestię bezpieczeństwa i poczucie zagrożenia. Korzystanie z tego rodzaju lęków wyborców daje wymierne efekty podczas podliczania wyników głosowania. Bauman ubolewał nad faktem, że samą ideę azylu politycznego, będącą niegdyś powodem obywatelskiej dumy, ocenia się obecnie jako mieszaninę łatwości i braku odpowiedzialności, a współczesnych emigrantów naznacza piętnem „nieproszonych gości”¹². Rodzi to głęboką frustrację tej grupy społecznej, która gotowa jest zareagować ekstremalnie, jak to miało miejsce na przedmieściach Paryża w listopadzie 2005 roku.

Filozoficzny ogląd problemu dwujęzyczności/dwukulturowości wymaga rozumienia sytuacji emigranta jako osoby oswajającej inność. Najistotniejszą odmiennością jest fakt posługiwania się językiem obcym w kraju przyjmującym. Słowo „obcy” zakłada istnienie odrębności. Obce jest to, co występuje poza własnym obszarem, należy do kogoś innego i jest odmiennego rodzaju. Obcość burzy istniejącą strukturę i rozsadza systemy reguł. Człowiek uczący się języka obcego stopniowo przyswaja owe zróżnicowania, które przecież są nie tylko językowe. Tak pisał o tym Waldenfels:

Obcość [...] dotyczy wszystkiego, co można spotkać poza określonym porządkiem, jak np. obcy kalendarz z nieznanymi świętami, obcy język, którego nie rozumiemy, obcy ry-

⁷ Por. J. Puzynina, *Język – edukacja – wartości*, [w:] W.T. Miodunka, red., *Edukacja językowa Polaków*, Kraków 1998; eadem, *Elementy aksjologiczne w nauczaniu i promocji języka polskiego*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski, red., *Profilowanie w języku i w tekście*, Lublin 1998; T. Zgółka, *Język wśród wartości*, Poznań 1988.

⁸ W.T. Miodunka, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii*, Kraków 2003.

⁹ Por. J.E. Zamojski, red., *Migracje i społeczeństwo. Zbiór Studiów 2*, Warszawa 1997.

¹⁰ W. von Humboldt, *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Warszawa 2002, s. 90.

¹¹ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004 s. 90.

¹² Ibidem.

tuał, albo nawet tylko wyraz śmiechu, którego sens i funkcja jest nam nieznaną, albo duch minionego czasu, który nam nic nie mówi. Obcość [...], będąca konsekwencją podziału świata na świat ojczysty i świat obcy, nie zaczyna się dopiero wraz z obcym językiem¹³.

Sytuacja socjologiczna ludzi posługujących się odmiennym językiem jest w różnych krajach różna, ale podkreśla się, że: „mniejszość językowa, tak jak każda mniejszość, z reguły jest w jakiś sposób upośledzona”¹⁴. Obcość może być także rozumiana jako coś wrogiego, bowiem „inny” może wystąpić wobec nas jako wróg. „Wrogość wobec cudzoziemców nierzadko płynie stąd, że określone cechy obcości stają się jakością obcego albo też służą do rozproszonego etykietowania”¹⁵.

Każdorazowe użycie L2 (język drugi) jest odniesieniem do innej kultury. Język bowiem „nie istnieje samoistnie, niezależnie od tożsamości osoby, a nawet co więcej, jest swoistym stróżem czy gwarantem integracji kulturowej *ja*”¹⁶. Rozpoczęcie pracy czy edukacji (także przedszkolnej) powoduje wytworzenie się domen językowych, których zakresy wyznaczone są przez role społeczne. W L1 (język etniczny) mówi się w domu i podczas wyjazdów do ojczyzny rodziców, w L2 w pozostałych sytuacjach, w tym także towarzyskich.

Na subtelność przekładu zwróciła uwagę M. Gaszyńska-Magiera¹⁷, porównując zdania czasowe hiszpańskie i polskie: „w kontekstach, w których Hiszpan posługuje się formą wnoszącą odcień niepewności, Polak używa czasu, za pomocą którego gwarantuje zaistnienie danej czynności w określonym momencie. Przedstawia zatem tę czynność jako rzeczywistość”. Bowiem dla Polaków przyszłość jawi się jako przewidywalna, „co znajduje wyraz w użyciu asertywnych form trybu oznajmującego w odniesieniu do czynności i stanów, które mają nastąpić”. Również język niemiecki posiada odmiennie, w stosunku do języka polskiego, zgramatyzalizowane formy powiadamiania o przypuszczeniach dotyczących przeszłości, które mogły być się urzeczywistnić lub nie.

Można by sądzić, że inne nazywanie czasu powoduje odmienne spostrzeganie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. To są wymiary różnicujące między sobą kultury, nawet, zdawać by się mogło, bardzo sobie bliskie. Gaszyńska-Magiera¹⁸ pisze, że „Francuz, Włoch czy Anglik rzadko używa form dokonanych, mówiąc o przyszłości, podczas gdy Polak w identycznych kontekstach czyni to nagminnie, co więcej, tego wymaga polska norma językowa”. Widać więc wyraźnie, że w situa-

¹³ B. Waldenfels, *Topografia obcego*, Warszawa 2002, s. 33–34.

¹⁴ J. Perlin, *Przedmowa*, [w:] J.M. Tortosa, *Polityka językowa a języki mniejszości. Od wieży Babel do Daru Języków*, Warszawa 1986, s. 11.

¹⁵ B. Waldenfels, op. cit., s. 160.

¹⁶ E. Czykwin, D. Misiejuk, *Dwujęzyczność i dwukulturowość w perspektywie psychopedagogicznej*, Białystok 2002, s. 71.

¹⁷ M. Gaszyńska-Magiera, *Język a wizja świata*, [w:] W.T. Miodunka, red., *Nauczanie języka polskiego jako obcego*, Kraków 1997, s. 82–83.

¹⁸ *Ibidem*, s. 84.

cji naprzemiennego posługiwania się językiem polskim i obcym musi wielokrotnie dochodzić do formułowania sądów, będących częściowo ze sobą w sprzeczności.

Emigranci (tzw. zarobkowi) rzadko posiadają znajomość obcego języka na poziomie przekraczającym podstawowy. Tempo i poziom (zakres słownictwa, reguły syntaktyczne) przyswajania języka zależą od rodzaju podejmowanej pracy. Innymi słowy, korelują z kodem używanym przez rodzimych użytkowników, będących członkami danej grupy społecznej. W codziennych rozmowach przekazywane znaczenia są konkretne względnie narracyjne, nie zaś abstrakcyjne.

Mowa [...] będzie płynna i szybka, a skala artykulacji – zredukowana. Obserwować będziemy zapewne przemieszczenie i kondensowanie pewnych znaczeń; będą to prawdopodobnie znaczenia o zasięgu lokalnym. Poziom selekcji słownictwa i wariantów syntaktycznych będzie niski¹⁹.

Im głębsze są relacje społeczne emigrantów z rdzennymi mieszkańcami, im częściej dochodzi do wymiany komunikatów językowych, tym lepsze są warunki do osiągnięcia wysokiej znajomości obcego języka. Ale samodzielne, aktywne podejmowanie komunikacji werbalnej jest ściśle uzależnione od posiadanego kodu i spójnej osobowości. Twórcze włączenie się w kształtowanie własnej znajomości obcego języka wymaga jednak pewnego poziomu wiedzy językowej i kulturowej.

W języku bowiem, a to najbardziej jest widoczne u dziecka, które dokonuje czegoś więcej, niż tylko zawiera pamięci, każdy postępuje twórczo według niejasno odczuwanych analogii, poprzez analogie też, nigdy tylko biernie, lecz zarazem zawsze samodzielnie, człowiek wbudowuje się w wyuczony język obcy²⁰.

Taki sposób opanowania języka obserwujemy u pierwszego pokolenia emigrantów, które mówi w obcym języku przede wszystkim w miejscu pracy. Znane jest więc słownictwo z danej dziedziny, opanowana skuteczna komunikacja w sytuacjach standardowych, obowiązujących w zawodzie. Emigranci uczą się specyficznej artykulacji (niedbałej, z redukcją grup spółgłoskowych lub elizją głosek), która negatywnie wpływa na możliwość prawidłowego (zgodnie z zasadami stylistyki i ortografii) konstruowania tekstów pisanych. A przecież człowiek może, jak mówi Humboldt, wykraczać poza swój język, „musi jednak schwytać w słowa ulotnego ducha, by go zatrzymać, a słów używać jako oparcia, ażeby sięgać poza nie coraz to dalej”²¹. W rozumieniu Humboldta dwujęzyczność byłaby powiększaniem świata, a przez to rozszerzaniem bytu jednostkowego. By jednak formować istnienie jednostki, musi ona najpierw mieć skonstruowaną osobowość, jako podstawę do stopniowego rozszerzania bytu. Zwarta struktura osobowości nie jest łatwa do osiągnięcia w niepewnej, zmieniającej się sytuacji emigracyjnego bytowania.

¹⁹ B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] M. Głowiński, red. *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 99.

²⁰ W. von Humboldt, op. cit., s. 163.

²¹ Ibidem, s. 165.

B. Bernstein zwróci jeszcze uwagę na fakt, że składnię kodu ograniczonego (języka niskiego, kodu działania) można opanować w sposób nieformalny i bez wielkiego wysiłku. Nauka przebiega podczas działania i wielokrotnego powtarzania tych samych fraz. Opanowanie kodu rozbudowanego (języka wysokiego, kodu refleksji) wymaga rozważań metajęzykowych, a więc nauczania formalnego. Znajomość jedynie kodu ograniczonego zmusza jednostkę do pełnienia określonych ról.

Nawet bardzo dobrze opanowany język kraju przyjmującego nie zawsze daje możliwość używania języka do przekazywania treści abstrakcyjnych, związanych z wartościowaniem, przeżyciami duchowymi. Z psychologicznego punktu widzenia konieczne jest podkreślenie, iż nie można „nakazać” sobie myślenia w nowo poznawanym języku. K. Nellen²², omawiając fenomenologiczne dociekania na temat języka, twierdzi, że z posiadanego języka nie można zrezygnować. To oznacza prymat języka pierwszego w postrzeganiu, przeżywaniu i opisywaniu świata. Myślenie o sobie i własnym miejscu w świecie jest więc formułowane w języku macierzystym. Tak ukształtowane pojęcia nie są łatwo przekładalne na język obcy. Z punktu widzenia filozoficznego rozstrzygał ten problem Humboldt, twierząc, że słowo nie jest znakiem istniejącej niezależnie od niego rzeczy czy pojęcia. Jeśli dokonując przekładu jednego wyrazu konieczne jest użycie kilku słów, to zdaniem filozofa utracona zostaje moc językowego znaczenia. „Pojęcie, dla którego brak osobnego wyrazu, jest pozbawione całej żywości oddziaływania słowa jako indywiduum”²³.

Stąd problematyka sensu i wartości, tak istotna dla procesu wychowania młodego pokolenia, jest rzadko obecna w rozmowach prowadzonych w języku kraju przyjmującego. Bowiern należy podkreślić, że „kilka języków to nie kilka oznaczeń jakiejś rzeczy; są to różne jej oglądy, a gdy rzecz nie jest przedmiotem zmysłów zewnętrznych, wówczas są to często i rzeczy różne, przez każdego inaczej kształtowane”²⁴. Nie ulega jednak wątpliwości, że poznawanie kolejnego nowego języka sprawia, że słowo zaczyna przylegać do pojęcia w sposób wzbogacający jego znaczenie. Dla wielu etników nie nauka obcego języka jest problemem, ale umiejętność dokonania oceny sytuacji komunikacyjnej, czyli wyboru odpowiedniego słownictwa, reguł syntaktycznych, jakiego dokonałby rodzimy użytkownik języka. Znać znaczenie słowa – jak podkreślał R. Cobb-Stevens²⁵ – oznacza po prostu wiedzieć, jak w ł a ś c i w i e stosować słowo.

Dla naturalnego przebiegu konwersacji niezbędna jest znajomość konwencji komunikacyjnych. Są nimi postrzegalne cechy aktu komunikacji, odsyłające do wiedzy użytkowników języka²⁶. Pozwala ona właściwie usytuować komunikat, odczytać

²² K. Nellen, „Język” i „świat przeżywany” w myśli Husserla, [w:] *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, red. Z. Krasnodębski, K. Nellen, Warszawa 1993.

²³ W. von Humboldt, op. cit., s. 216.

²⁴ Ibidem, s. 165.

²⁵ R. Cobb-Stevens, *Filozofia transcendentna a wspólnota komunikacyjna*, [w:] *Świat przeżywany...*, op. cit., Warszawa.

²⁶ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.

prawidłowo intencje nadawcy. Ważna jest nie tylko intonacja wypowiedzi, ale także wybór słów, struktur składniowych i styl wypowiedzi²⁷. Funkcjonowanie tych sygnałów jest kulturowo nacechowane i uruchamia skonwencjonalizowane oczekiwania mówców i słuchaczy. Owe sygnały kontekstualizacyjne są metakomunikatem, pozwalającym na utworzenie ramy, w której dokonuje się proces interpretacji aktu komunikacji. Wiedza kontekstowa użytkowników języka (emigrantów i ich dzieci) jest różna. Ma to zasadniczy wpływ na porozumiewanie się emigrantów także z własnymi dziećmi, posługującymi się L2 jako językiem funkcjonalnie pierwszym. Nawet wiedza kognitywna o rzeczywistości pozajęzykowej musi być odmienna u emigrantów i ich dzieci. Nie chodzi tylko o doświadczenia życiowe, ale o konteksty kulturowe, warunki, w jakich były one nabywane. Natomiast znajomość społeczno-kulturowych uwarunkowań procesów porozumiewania się nabywana jest przez emigrantów tylko wówczas, gdy mają oni możliwość wchodzenia w interakcje z rodzimymi użytkownikami języka w różnorodnych sytuacjach społecznych.

Kontekst – twierdził A. Duszak²⁸ – jest światem wypełnionym ludźmi, którzy mają społeczną, kulturową i indywidualną tożsamość, posiadają wiedzę, przekonania, cele, pragnienia i którzy wchodzą ze sobą w kontakty społeczne. Analizując sytuację socjolingwistyczną emigrantów, należy uwzględnić funkcjonowanie dwóch warstw komunikatu: warstwy właściwej (podstawowej), wynikającej z treści semantycznych, oraz dodatkowej (meta), wskazującej, jak należy interpretować tę pierwszą²⁹.

W pewnym więc sensie etnicy i ich dzieci mają utrudniony proces budowania związków uczuciowych w rodzinie, a w konsekwencji w dorosłym już życiu. Ograniczenie możliwości werbalnego przekazywania jednostkowych doświadczeń, uczuć i wartości ustala taką formę relacji wewnątrzrodzinnych, które wykluczają wzajemny wpływ na siebie członków interakcji. Oddziaływanie to jest ważne w procesie wychowania, budowania wzorów relacji społecznych i kształtowania się uczuć wyższych. Tożsamość kodu potrzebna jest rodzicom do głębszego rozumienia dzieci, motywacji ich postępowania i hierarchii wartości wpływającej na wybory życiowe. Prawidłowy proces wychowawczy opiera się na założeniu wzajemności oddziaływań, wspólnoty opartej na równorzędności podmiotowej. Tylko w taki sposób można nauczyć się naprzemienności ról, kochać, gdy się jest kochanym, dawać, gdy się samemu bierze, odczuwać i rozumieć emocje innych, gdy się je samemu odczuwa i potrafi n a z w a ć. Umiejętności takie, niezwykle pożądanie społecznie, kształtowane są w domu rodzinnym.

Parafrazując stwierdzenia Bernsteina, można powiedzieć, że zmiana języka komunikacji zmienia pełnione w społeczeństwie role. Bardzo wyraźnie widać to podczas rozmów etników z ich dziećmi. Gdy z jakiegoś powodu (obecność kogoś niewładającego językiem polskim) zaistnieje konieczność wyboru drugiego języka

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

komunikacji, dzieci zwracają się do rodziców inaczej. Pojawia się forma *ty*, dziecko mówi głośniejsze, więcej, częściej włącza się do ogólnej rozmowy niż ojciec lub matka. Tak jakby role zostały zamienione. Fakt ten jest zrozumiały, bowiem dzieci emigrantów zawsze posługują się językiem obcym lepiej niż ich rodzice. Lepiej – oznacza nie tylko prawidłową artykulację i prozodię właściwą językowi Nowej Ojczyzny, ale także dysponowanie rozbudowanym słownictwem i opanowanie reguł systemowych, społecznych, sytuacyjnych i pragmatycznych. Obraz rodziców (jako pokolenia) zostaje w ten prosty sposób pozbawiony atrybutu mądrości, przynależnego im do tej pory. Szacunek okazywany starszemu pokoleniu jest potrzebny dzieciom do poczucia bezpieczeństwa, płynącego między innymi z poczucia ciągłości. Oczywiście nie tylko formy adresatywne niweczą dotąd ustalone hierarchie społeczne, także tematyka niektórych rozmów. Istnieją takie problemy, których omawianie bywa zwyczajowo (kulturowo) zamknięte w ramach jednego pokolenia. Można niemal mówić o szoku kulturowym, spowodowanym utratą znanych symboli i znaków. Zjawisko to jednak dosięga wszystkich członków interakcji – zarówno młode jak i średnie pokolenie – burząc ustalony dotąd społeczny porządek³⁰.

Należy jeszcze pamiętać, że „do tego, co mówimy w naszym języku werbalnym, stale dorzucamy powiadomienia o naszych rzeczywistych uczuciach wyrażane w niemym języku – języku naszego behavioru. Niekiedy inne narody rozumieją nas właściwie, częściej jednak nie”³¹. W uczeniu się języka i w komunikowaniu się językowym równie ważne jest to, co nabywane kulturowo. „Komunikacja językowa powiązana jest ściśle z używaniem uwarunkowanych kulturowo kodów parajęzykowych, na które składają się: wyraz twarzy, gesty, ruchy głowy i reakcje całego ciała mówiących. W pewnych wypowiedziach środki parajęzykowe odgrywają istotniejszą rolę niż słowo”³². Zważywszy odmienności kulturowe, charakteryzujące Polaków, łatwo dostrzec różnorodność kodów parajęzykowych. Polski rozmówca w codziennej rozmowie rzadko (chyba, że robi to świadomie, chcąc ukryć swe emocje) kontroluje wyraz swojej twarzy. Polska kultura w pewnym sensie wymaga harmonii mimiki i słowa. Niemieckojęzyczna, anglojęzyczna kultura nakazuje w tym względzie powściągliwość. Gestykulacje towarzyszą Polakom jako składnik wypowiedzi, z pewnością nie tak ważny jak dla Włocha, ale istotniejszy niż dla Austriaka, Niemca czy Anglika. Także ruchy głowy i zbliżenie całego ciała w kierunku rozmówcy. Wystarczy przyjrzeć się ludziom stojącym w kolejce na dworcu w Polsce i w innych krajach Europy, by dostrzec zasadnicze różnice w dopuszczalnej bliskości. Dystans między dwiema nieznanymi sobie osobami jest warunkowany kulturowo. Od stopnia, posiadanej kompetencji językowej i parajęzykowej użytkownika języka zależy „skuteczność i łatwość jego społecznego bycia z innymi użytkownikami tego języka”³³.

³⁰ W.G. Stephan, C.W. Stephan, *Wywieranie wpływu przez grupy. Psychologia relacji*, Gdańsk 2003.

³¹ E.T. Hall, *Bezgłośny język*, Warszawa 1987, s. 22.

³² S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 117.

³³ A. Duszak, op. cit., s. 328.

Kultura dostarcza jednostkom kontekstu do rozumienia zachowań językowych. W treningu komunikacji międzykulturowej konieczne jest przyswojenie sobie umiejętności prawidłowego interpretowania zachowań przedstawicieli danej kultury w taki sposób, jak czynią to jej członkowie.

Osoby dorosłe, które zdecydowały się na życie w nowej ojczyźnie, zwykle nie zdają sobie sprawy z konsekwencji psychologicznych takiego kroku. Oprócz nauczenia się nowego języka czy też korzystania z wyuczonego języka obcego, ale używanego w naturalnym środowisku, emigrant stoi przed koniecznością budowania nowej tożsamości kulturowej. Konieczność kształtowania odpowiadającej nowym warunkom tożsamości kulturowej jest zdeterminowana tym, że funkcjonujący w Starej Ojczyźnie tradycyjny system wartości ulega dekompozycji³⁴. Rozbite to wynika przede wszystkim z silnie odczuwanego oddzielenia roli i osoby. Wciąż jeszcze jest się Polką/Polakiem z wyniesionym z domu sposobem postrzegania świata i reagowania na różnorodne sytuacje, rozpoczyna się jednak grać nowe role: pracownika, sąsiada, petenta, obywatela w nowym kraju. Wybór, jak się zachować – czy według zinterioryzowanych wzorów, czy zgodnie z istniejącymi standardami – nie jest łatwy. Tym trudniejszy, im bardziej zintegrowana była osobowość emigranta przed opuszczeniem własnego kraju.

Zdolność rekonstrukcji nowych elementów tożsamości jest warunkiem osobowego i kulturowego rozwoju, umożliwia wychowanie kolejnego pokolenia zasymilowanego, jednakże posiadającego świadomość wartości płynących z kultury rodziców. Rekonstrukcja nie oznacza jedynie rezygnacji z utrwalonych wzorców zachowań i funkcjonującej hierarchii wartości. „Próby wypracowania nowych form samookreślenia stają się rodzajem wyzwania, które angażuje najbardziej twórcze aspekty osobowości i wymaga czegoś więcej niż bezkonfliktowych form przystosowania”³⁵. Porzucenie obowiązujących dotąd schematów zachowań i wypracowanej hierarchii wartości może być szansą rozwoju, ale także prowadzić do rozchwiania spójności osobowości, problemów z samoidentyfikacją, do poczucia odrzucenia i dezorientacji wobec przynależności grupowych. Pozbawienie możliwości identyfikowania się z nową społecznością wpływa negatywnie na podejmowanie i uczenie się nowych ról. Identyfikację społeczną rozumiem tak, jak ją tłumaczył L. Kołakowski³⁶, to znaczy jako poczucie, że los zbiorowości jest naszym losem.

Korporowicz³⁷, pisząc o „dramaturgii kulturowych ambiwalencji”, podkreślał, że wielość identyfikacji prowadzi do mieszania kodów i konwencji komunikacyjnych. Ten swoisty eklektyzm nie może być podstawą do budowania spójnej struktury osobowości. Zgoda na wewnętrzne sprzeczności, przypadkowe wybory reguł działania, daje w konsekwencji poczucie relatywizmu wartości i prawd dotąd uznawanych za niepodważalne. Negacja funkcjonujących schematów niszczy poczucie bezpieczeń-

³⁴ Por. co na ten temat pisze L. Korporowicz, op. cit.

³⁵ Ibidem, s. 34.

³⁶ L. Kołakowski, op. cit..

³⁷ L. Korporowicz, op. cit..

stwa, bez którego niemożliwe jest skuteczne wypełnianie ról społecznych. Wśród emigrantów szczególnie silnie obserwuje się zachwianie wartości rodzinnych i religijnych, regulowanych w starym kraju w dużej mierze przez nacisk grupy społecznej, której było się członkiem. Tymczasowość miejsc pracy, miejsca zamieszkania, warunki życia w strukturach nowoczesnego państwa wysokich cywilizacji ułatwiają odejście od dotychczasowych norm regulujących zachowania. Ale emigrant nie dostaje nic w zamian, pozostaje bez steru na pełnym morzu. Skutki są często bardzo dramatyczne. Stąd nacisk niektórych krajów przyjmujących, by emigrowały całe rodziny.

W budowaniu nowej tożsamości najistotniejsze jest poznawanie języka kraju przyjmującego. „Gdy pojęcia bądź rozróżnienia są ważne w danej kulturze, to znajduje to odzwierciedlenie w języku, który następnie pomaga ludziom radzić sobie z powszechnymi w tej kulturze sytuacjami i zachowywać się w odpowiedni sposób”³⁸. Wraz z językiem poznawana jest kultura i, co najważniejsze dla emigrantów, struktura społeczna. Aby skutecznie działać w społeczności, konieczna jest umiejętność komunikowania się zgodnie z wypracowanymi w danej grupie regułami. Emigranci muszą się nauczyć nie tylko nowego języka, ale także nowych reguł zachowania, nowej hierarchii wartości. Muszą porzucić stosowane dotąd schematy zachowań. **D o p ó k i t e g o n i e z r o b i ą , n i e z o s t a n ą z a a k c e p t o w a n i p r z e z n o w ą g r u p ę**³⁹.

Wielu emigrantów decyduje się, choć nie zawsze świadomie, na tożsamość podwójną. Walzer⁴⁰ nazwał ją tożsamością „kreskowaną” (*hyphenated*), zróżnicowaną według różnych kryteriów. Sądzę, że niekoniecznie musi to być kryterium polityczne⁴¹. Pogląd ten może być prawdziwy dla społeczności amerykańskiej, wydaje się jednak nie odzwierciedlać procesu kształtowania podwójnej tożsamości w Europie. Tożsamość imigrantów często odnosi się do przyswojenia i akceptowania reguł społecznych bez identyfikacji politycznej. Jestem sceptyczna wobec tych poglądów Walzera⁴², zbyt łatwo dajemy się bowiem uwieść prostocie takiego rozważania. Podwójna tożsamość z psychologicznego punktu widzenia nie jest pożądana. Poza oczywiście sytuacją, gdy mamy do czynienia z dzieckiem, którego rodzice są przedstawicielami różnych narodowości. W tym wypadku taka podwójność jest naturalna, zwykle wzbogacająca i nie prowadzi do poczucia braku własnych korzeni.

³⁸ M. Argyle, *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1991, s. 239.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ M. Walzer, *O tolerancji*, Warszawa 1999.

⁴¹ Walzer w swojej książce w ten sposób dowodzi swoich racji: „Na przykład «kreska» w zbitce «włosko-amerykańskiej» jest symbolem zaakceptowania «włoskości» przez innych Amerykanów; symbolem uznania, że «Amerykanin» oznacza tożsamość polityczną, pozbawioną mocnych czy specyficznych wymogów kulturowych. Ma to rzecz jasna tę konsekwencję, że «Włoch» oznacza tożsamość kulturową pozbawioną implikacji politycznych”. Ibidem, s. 46.

⁴² Ibidem.

Aby nie doprowadzić do negatywnej dezintegracji⁴³ osobowości, pierwsze pokolenie imigrantów musi rozumieć swoją tożsamość w kategoriach odpowiedzialności. Chodzi tu o pewne konsekwencje psychiczne manifestujące się w lojalności wobec nowej ojczyzny. Imigrant musi być jednak w pełni świadomy swojej odrębności kulturowej. W przeciwnym razie, pozabawiając się korzeni, straci oparcie konieczne do budowania hierarchii wartości i celów.

Osobowościowy system kulturowy – zauważa J.J. Smolicz – może być więc rozpatrywany jako pośredniczący pomiędzy kulturą grupy a prywatnym światem jednostki. W przypadku identyfikacji mamy rzeczywiście do czynienia z indywidualnymi postawami wobec wartości podstawowych dla danej grupy społecznej⁴⁴.

To właśnie zagubienie rodziców na drodze poszukiwania nowej tożsamości powoduje rozluźnienie więzi rodzinnych u dzieci etników, dramatyczne robienie osobowości, negowanie rzeczywistości, oskarżanie społeczności o wykluczenie i brak perspektyw.

Niektórzy socjopsychologowie⁴⁵ proponują stosowanie różnych metod edukacyjnych dla osób decydujących się na dłuższy pobyt w innym kraju. Treningowi komunikacji międzykulturowej są poddawani dyplomaci, biznesmeni i oficerowie sił zbrojnych. Podczas zajęć stosuje się różne metody, może to być odgrywanie ról i symulacje – technika sprawdzona także w terapii. Skuteczne jest także wykorzystanie tzw. asymilatorów kultury, czyli nauczanie reakcji odpowiednich dla ról pełnionych przez członków społeczności w danym kraju⁴⁶.

Pierwsze pokolenie emigrantów musi poznać kulturowe wyznaczniki zachowań społeczności kraju przyjmującego, aby zgodnie z nimi współdziałać w nowej grupie społecznej. Musi jednak być świadome, że przyjmuje pewne zachowania ze względu na grupę, w której przyszło mu żyć. Empatia może być dobrym wyznacznikiem przejmowania wzorów zachowań dla poszczególnych ról. Imigrant powinien jednak mieć głęboką świadomość obiektywnych wartości swojej rodzimej kultury i pozostać jej wierny w związkach rodzinnych. Dzieci będą czerpały z tego źródła na tyle, na ile będzie to możliwe w indywidualnych sytuacjach, wyznaczonych przez osobowość, temperament, częstotliwość i jakość kontaktów z krajem przodków.

Etnicy powinni dążyć do integracji z wybraną przez siebie społecznością z zachowaniem jednakże swych indywidualnych rysów, tworzą się wówczas „spersonifikowane wersje kultury grupowej, wiele różnych sposobów bycia członkiem tej czy

⁴³ Stosuję przymiotnik „negatywna” z powodu funkcjonującego w psychologii terminu „dezintegracja pozytywna”, która jest etapem budowania osobowości osiąganym podczas terapii. Por. np. K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa 1979.

⁴⁴ J.J. Smolicz, *Język jako wartość podstawowa kultury*, [w:] W. Miodunka, red., *Język polski w świecie*, Kraków 1990, s. 31.

⁴⁵ M. Argyle, op. cit.

⁴⁶ Więcej na ten temat w: S. Bochner, ed., *Intercultural Communication*; P. Collet, ed., *Social Rules and Social Behaviour* oraz D.W. Brislin, P. Pedersen, *Cross-Cultural Orientation Programs*, New York 1976.

innej grupy, które członkowie owej grupy muszą tolerować choćby dlatego, że sami są tolerowani przez społeczeństwo jako całość⁴⁷. W takiej sytuacji jest także możliwe przekazywanie niektórych wzorców kultury mniejszości kulturze większości. Od kultury jedzenia (co, jak się wydaje, dzieje się dziś powszechnie i szybko) do literatury i sztuki. Ludzie z łatwością odrzucają swoje uprzedzenia rasowe, gdy mają ochotę zjeść coś dobrego lub egzotycznego. Ksenofobicznie nastawieni do Żydów Francuzi chętnie objadają się gęsimi wątróbkami, a zagorzali przeciwnicy muzulmanów ochoczo posilają się kebabem. Z psychologicznego punktu widzenia jest to bardzo ciekawe zagadnienie. Być może integrację należy rozpoczynać od wspólnego posiłku. Nie bez powodu „technika obiadu”, znana doskonale naszym przodkom, stosowana jest powszechnie w świecie biznesu.

Omawiając kształtowanie się tożsamości z punktu widzenia socjologii, Giddens⁴⁸ zwracał uwagę na umiejętność odtwarzania i samodzielnego wytwarzania pewnych konwencji społecznych. Muszą one podlegać refleksyjnej kontroli, aby jednostka mogła sprawnie funkcjonować w różnorodnych, zmieniających się sytuacjach społecznego życia codziennego. Dopiero uświadomiona interioryzacja reguł społecznych może dać emigrantowi poczucie wspólnej rzeczywistości, która zawiera element stałości i przewidywalności. Dopiero wówczas może wytworzyć się podstawa bezpieczeństwa ontologicznego.

W strukturze tożsamości niezwykle ważną rolę odgrywa wykonywana praca. W sytuacji imigrantów plasuje się ona często poniżej wykształcenia zdobytego w starym kraju. Obserwuje się prawidłowość: im wyższe wykształcenie, tym większy rozdźwięk między stanowiskiem zajmowanym w starej ojczyźnie, a obecnie pełnioną funkcją⁴⁹. Np. lekarz polski pracuje jako masażysta, leśnik jako ogrodnik, inżynier jako technik itp. Każdorazowa utrata pracy powoduje „społeczną bezdomność”⁵⁰, wyzwalamą stopniową utratę poczucia własnej wartości i sensu życia. Jak prorokuje autor *Życia na przemiał*, dla ludzi wykluczonych i spisanych na straty nie przewidziano dróg powrotu do pełnego członkostwa w społeczeństwie. Sam wybór pracy – twierdził Giddens⁵¹ – i środowiska, w którym się jest zatrudnionym, stanowi podstawowy czynnik wyboru stylu życia. Socjolog ten widzi możliwość dokonywania takiej selekcji jako warunek formowania się tożsamości. Bowiern wszystkie wybory są nie tylko decyzjami, co robić, ale kim być. Emigrant wielokrotnie znajduje się poza potencjalnymi wyborami.

Mieszkańcy Europy traktują pracę jako środek do radzenia sobie z problemami formowania się społeczności⁵². Jeśli ktoś posiada pracę, nawet będąc emigrantem, może spodziewać się akceptacji swojej indywidualnej tożsamości oraz posiadania

⁴⁷ M. Walzer, op. cit., s. 50.

⁴⁸ Por. A. Giddens, op. cit.

⁴⁹ Informacje te dotyczą postsolidarnościowej emigracji w latach 1981–1990.

⁵⁰ Z. Bauman, op. cit.

⁵¹ A. Giddens, op. cit..

⁵² Z. Bauman, op. cit..

bezpiecznej pozycji społecznej. Jeśli jednak jego stanowisko uniemożliwia obywatelowi danego kraju uzyskanie zatrudnienia, wtedy etnik widziany jest jako osoba burząca porządek społeczny. Taka ambiwalencja stanowi tłące się niezmiennie zarzewie konfliktów etnicznych.

Na stosunek dzieci do rodziców-emigrantów ogromny wpływ mają media. Kształtują one pewne narodowe stereotypy, nie pozwalające młodemu pokoleniu na budowanie tożsamości na bazie pochodzenia. Telewizja tworzy także mit dobrego rodzica – nabywającego dobra materialne. Obiekty pożądania tym bardziej wydają się dzieciom fascynujące, im mniejsze szanse ma pokolenie rodziców na ich zdobycie. Odczuwana bezradność i niedoskonałość rodziców, jako potencjalnych nabywców, jest zagrożeniem dla poczucia bezpieczeństwa dziecka. Zachwianie pozytywnego obrazu rodzica z powodu jego domniemanej niewydolności jako konsumenta jest konsekwencją dziecięcego oglądu sytuacji. Powoduje (u dzieci i rodziców) poczucie przegranej. Brak możliwości zdobywania dóbr naznacza piętnem niższości. Zdaniem Baumana⁵³, awans w hierarchii społecznej mierzony jest rosnącą możliwością natychmiastowego zaspokajania wszelkich swoich pragnień. Telewizja kreuje właśnie taki obraz rzeczywistości, tworząc wizję świata współczesnego przedszkolaka, ucznia i dorosłego. Kiedy człowiek jest już tylko – jak alarmuje Heidegger – dostawcą zasobu, „wtedy idzie on samą krawędzią przepaści, tam mianowicie, gdzie jego samego trzeba ujmować tylko jako zasób”⁵⁴. Negatywna ocena osób znaczących zaburza proces wychowania tak mocno, że średnie pokolenie przeciętnie zarabiających może już myśleć o sobie jak o pustych opakowaniach plastikowych, które nie tylko są zbędne, ale jeszcze nie ma się ich gdzie pozbyć⁵⁵.

M. Schlottmann zwróciła uwagę na jeszcze jeden istotny czynnik wpływający na widzenie własnej osoby przez emigranta⁵⁶. Pracodawcy niemieccy zwracali się do emigrantów formą poufałą (*ty*) uproszczonym językiem (*pidżinem*) nawet wówczas, gdy rozmówca władał biegle obcym językiem. W ten sposób pracownik traktowany był jak obywatel o niższym statusie społecznym i intelektualnym!⁵⁷ Miało to zasadniczy wpływ na dalsze losy emigranta.

Im szybciej i lepiej opanuje się reguły społeczne, obowiązujące w kraju przyjmującym, tym większe są szanse na zdobycie pozycji społecznej, zawodowej i eko-

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ M. Heidegger, *Technika i zwrot*, Kraków 2002, s. 34.

⁵⁵ Z. Bauman, op. cit.

⁵⁶ M. Schlottmann, *Wpływ czynników pozajęzykowych na nabywanie języka drugiego (niemieckiego) na przykładzie polskich emigrantów w Niemczech*, „Przegląd Polonijny” 1995, z. 4. Badania dotyczyły emigracji inteligentnej (z lat osiemdziesiątych) w Niemczech.

⁵⁷ Mam okazję obserwować zachowania nauczycieli w Ośrodku dla Dzieci Nieusłyszących, którzy do rodziców niesłyszących zwracają się przez *ty*, zaznaczając w ten sposób różnice społeczne między rozmówcami. Odmienność ta dotyczy poziomu opanowania komunikacji językowej. Jednakże forma, w jakiej zwracamy się do partnera komunikacji, warunkuje nasze o nim myślenie. Obniżenie oceny rodzica niesłyszącego (z powodu jego niemożności podjęcia skutecznej komunikacji językowej) niweczy współpracę dotyczącą procesu wychowania i nauczania dziecka.

nomicznej odpowiadającej zdolnościom i ambicjom. Kultura bowiem jest wiedzą społeczną, pozwalającą r o z u m i e ć świat i s k u t e c z n i e w nim działać.

Jeśli ktoś rzeczywiście chce pomóc we wprowadzeniu zmian w kulturze, powinien zacząć od zorientowania się w tym, co dzieje się na poziomie nieformalnym, precyzyjnie odgadnąć, które z nieformalnych przystosowań ma największe szanse powodzenia w życiu codziennym, i wreszcie sprawić, by dotarło to do świadomości zainteresowanych – radził Hall⁵⁸.

Z badań dotyczących tożsamości etnicznych wynika postulat kształtowania „nowej etniczności”. W jej strukturze znajduje się zarówno tożsamość z rówieśnikami z krajem urodzenia jak i poczucie więzi z kulturą i językiem przodków. Będąc kimś nowym, nie przestaje się być kimś indywidualnym, wyodrębnionym (s w y m p o c h o d z e n i e m). Identyfikacja drugiego pokolenia emigrantów polegałoby wówczas na „podwajaniu tożsamości”, bez konieczności dokonywania jednoznacznych wyborów⁵⁹. Taka kompozycja tożsamości nie pozbawia młodego człowieka korzeni i nie pozostawia go w pustce, gdy zadaje sobie odwieczne pytanie okresu młodości: *kim jestem? dokąd idę?*

Tożsamość dzieci urodzonych na obczyźnie byłaby więc tożsamością definiowaną przez w s p ó l n o t o w o ś ć i zarazem r ó ż n o r o d n o ś ć, o d m i e n n o ś ć, i n d y w i d u a l n o ś ć. Chodzi wszak także i o to, by wspólnota nie dążyła do zawłaszczenia, a odmienność nie stawiała się ponad racjami wspólnoty. W tak uformowanej strukturze tożsamości mamy wszystko to, co obserwowalne i ujęte racjonalnie (podobieństwa), jak i to, co odczuwane, emocjonalnie odbierane dzięki intuicji (różnice).

Dzięki takiemu oglądowi problemu dostrzec można istotny aspekt psychologiczny. Jak pozbawić pokolenie dzieci emigrantów lęku przed innością? Wielokrotnie różnice postrzegane są subiektywnie jako cechy wyłączające z grupy. Tolerancja, głoszona przez współczesne cywilizacje, ma swoje drugie oblicze. Jest często tolerancją p r z y z w a l a j ą c ą na odmienność, ale w y k l u c z a j ą c ą ze społeczności. Subiektywne odczucie odrzucenia i rzeczywista niechęć do akceptowania w grupie Innych wyzwała u dzieci tendencje do wtopienia się w tło, przejmowania sposobów zachowania, myślenia, ubierania się, charakteryzujących grupę pożądaną przynależności. Ta symboliczna przemoc, jakiej ulegają dzieci, jest także problemem etycznym. Jednostki żyjące pod presją mogą potencjalnie w przyszłości stać się osobami wywierającymi presję na innych (często słabszych), jednostkami afirmującymi posiadanie, także, czy może głównie, władzy⁶⁰. Tożsamość definiowalna jedynie poprzez to, co jednakowe, prowadzi do unifikacji, która jest zawsze groźna dla rozwoju jednostki i społeczeństwa, rodzi tendencje nacjonalistyczne.

⁵⁸ E.T. Hall, op. cit., s. 104.

⁵⁹ M.M. Urlińska, *Edukacyjne problemy tożsamości polskiej wśród obcych*, [w:] T. Szkudlarek, red., *Różnica, tożsamość, edukacja. Szkice z pogranicza*, Kraków 1995.

⁶⁰ Prawdziwość tych sądów potwierdzają zamieszki we Francji w listopadzie 2005 roku.

Damned Journeys

Abstract

The article presents the psychological, philosophical, and sociolinguistic aspects of emigration and assimilation. It discusses consequences of bilingualism and biculturalism for the first and second generation emigrants.